

ZBIÓR KOMEDYJEK
DLA
KÓŁ MŁODZIEŻY
POLSKIEGO
CZERWONEGO KRZYŻA

(DLA MŁODZIEŻY)

NAKŁADEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

W A R S Z A W A

1935

I MY TEŻ!

Komedyjka w 2 odsłonach.
NAPISAŁA ALINA KWIECIŃSKA

OSOBY:

BALCERKOWA

JÓZIO	lat 6	}	— jej wnuki.
FELA	„ 6		
ROMEK	„ 13	}	— rodzeństwo Romka.
HANIA	„ 9		
ZBYSZEK	„ 8		
ZOSIA	„ 5		
OLEŚ	„ 13	}	— koledzy Romka.
STACH	„ 14		
STEF CIA	„ 9		— przyjaciółka Hani.

Rzecz dzieje się na wsi.

ODSŁONA I.

*(Skromny pokój. Przy stoliku Romek uczy się.
Obok Zbyszek i Zosia).*

SCENA I.

ZBYSZEK *(znudzonym głosem)*: Prędko skończysz?

ROMEK: Co? Aha! Nie przeszkadzaj! *(powtarza monotonię)*
Unja Lubelska w roku 1569 zjednoczyła dwa narody. Unja
Lubelska w roku 15...

ZBYSZEK *(przerywa)*: Romku!...

ROMEK: Co?

ZBYSZEK: Jak się nauczysz, to pobawisz się z nami?

ROMEK: Nie mam czasu.

ZOSIA (*płaczliwie*): Mi się nudzi!...

ROMEK (*trochę niecierpliwie*): Moi kochani, zajmijcie się
czemś! Obiecaliście być grzeczni w czasie nieobecności mamy.

ZOSIA (*j. w.*): Ja jestem grzeczna, ale mi się nudzi....

ROMEK (*j. w.*): Zabaw ją, Zbyszku! Jesteś starszy.

ZBYSZEK: Kiedy ja nie chcę w lalki, a ona nie chce w konie.

Wymyśl jaką zabawę! Przecież już umiesz lekcje...

ROMEK (*zamyka książkę, składa zeszyty*): Tak, ale śpieszę się
na zebranie. Zaraz przyjdą koledzy. Mamy dziś ważne sprawy.

ZBYSZEK (*ciekawie*): Jakież?

ROMEK: I tak nie zrozumiecie.

SCENA II.

HANIA (*wbiegając*): Właśnie, że rozumiemy! Ja wiem! (*po-
ważnie*) Koło Młodzieży Czerwonego Krzyża do niedoli ludz-
kiej zbliża!

ROMEK: Zapamiętałaś? Zuch mała! (*całuje ją przelotnie, wsta-
jąc*) No, ale czas na mnie!

HANIA (*z żalem*): Jabył też chciała mieć zebrania.

ROMEK: Zanim trochę podrośniesz, to i w twojej szkole Koło
czerwonokrzyżskie założą.

(*Słychać pukanie. Wchodzi Stach i Oleś z małym sztandarem
P. C. K.*).

SCENA III.

OLEŚ: Dzieńdobry! (*witają się*).

STACH: Termin zebrania opóźniony. Przyszliśmy pokazać sztandar i powtórzyć wiersz.

(*Dzieci oglądają sztandar, dotykają go*).

ZBYSZEK: Śliczny sztandar!

STACH: Opiekun powiedział, że ja go będę niósł.

OLEŚ (*dopowiada*): Jako wzorowy członek Koła i czynny orga-
nizator.

STACH: Powtórzmy wiersz! Kierownik szkoły obiecał być na
obchodzie. Musimy się popisać!

ROMEK: Powtórzmy!

(Stają na przodzie sceny podług wzrostu. Jeżeli zespół teatryku dość liczny, powinno być więcej chłopców. Stach ze sztandarem. Dzieci zgrupowane w głębi słuchając. Za sceną cicha muzyka).

STACH *(melodeklamacja)*:

Chcesz być wzorowym obywatelem,
o ideałach śnisz?

— Chodź z nami! Ziści twych marzeń wiele
Polski Czerwony Krzyż.

CHÓR *(markując marsz rytmicznym ruchem nóg)*:

Raz, dwa, trzy, cztery! Raz, dwa, trzy, cztery!
Niech wszystkich zapał ogarnie szczerzy!

ROMEK *(j. w.)*:

Oczy otwarte miej na cierpienie,
i płacz bliźniego słysz!
Pomóż, a będzie nieść ukojenie
Polski Czerwony Krzyż!

CHÓR *(j. w.)*:

Raz, dwa, trzy, cztery! Raz, dwa, trzy, cztery!
Niech wszystkich zapał ogarnie szczerzy!

OLEŚ:

Z promienną twarzą, z dobrym uśmiechem
do smutnych dziś się zbliż!
Niechaj wesołem rozbrzmiewa echem
Polski Czerwony Krzyż!

CHÓR:

Raz, dwa, trzy, cztery i t. d.

STACH:

Dokonasz wiele! Gdy w sercu miłość —
— z trudności, z przeszkód drwisz!
Niezwyciężoną nas złączył siłą
Polski Czerwony Krzyż!

CHÓR:

Raz, dwa, trzy, cztery i t. d.

ROMEK:

Mam młode, ale potężne ramię.
I wolę mam, jak spiż!
Bo niedołęstwo i niechęć łamie
Polski Czerwony Krzyż!

CHÓR:

Raz, dwa, trzy, cztery i t. d.

OLEŚ:

Kto chce, niech jęczy, łzy żalu roni.
My z wiarą patrzymy wzwyż!
Pogody ducha uczy nas bronić
Polski Czerwony Krzyż!

CHÓR:

Raz, dwa, trzy, cztery! Raz, dwa, trzy, cztery!
Niech wszystkich zapał ogarnie szczery!
(*Marsz wkoło pokoju*).

Raz, dwa, trzy, cztery! Raz, dwa, trzy, cztery!
Obudź się, jeśli śpisz!
Niech wszystkim zapał dziś ześle szczery
Polski Czerwony Krzyż!

ROMEK (*siada*): Myślę, że będzie dobrze.

STACH (*do dzieci*): Podobało się, smyki?

ZBYSZEK: Podobało!

HANIA (*z zapalem*): Ja nie wszystkie słowa zrozumiałam. Ale to było śliczne! (*naśladuje, maszerując*)

Raz, dwa, trzy, cztery!
Obudź się, jeśli śpisz!
Niech wszystkim zapał dziś ześle szczery
Polski Czerwony Krzyż!

STACH: Brawo! Masz zdolną siostrzyczkę, Romku! (*nagle*)
A kostjum do żywego obrazu? Obiecałeś pożyczyć od stryja?

ROMEK: Na śmierć zapomniałem! Zaraz pobiegnę! Jeszcze zdążę? (*chwytą czapkę*).

OLEŚ (*j. w.*): Pójdę z tobą! (*wybiegają*).

ROMEK (*w drzwiach*): Poczekaj tu na nas!

STACH: Poczekam!

SCENA IV.

ZBYSZEK: Może pobawisz się z nami?

ZOSIA: Mi się tak nudzi...

HANIA: Lepiej opowiedz bajkę! (*otaczają go*).

STACH (*z namysłem*): No dobrze. Był sobie raz...

ZOSIA (*przerzywa*): Król.

STACH: Nie.

ZBYSZEK: Nie przeszkadzaj!

STACH: Był sobie raz młody podróżnik, Henryk Dunant, obywatel Szwajcarii. Przyjechał do Italji, gdzie właśnie rozgrywała się walka Francuzów z Austriakami. To było b. dawno!

ZBYSZEK: I kto wygrał bitwę?

STACH: Wygrali Francuzi. Ale obydwie strony miały wielu rannych. Pole bitwy straszny przedstawiało widok...

HANIA: A co ten Henryk robił?

STACH: Henryk Dunant wraz z gromadką dobrych ludzi opiekował się rannymi. Sprowadził lekarzy. Bo wtedy nie było na froncie szpitali, ani umiejętnych zastępów sanitariuszy.

HANIA: I co?

STACH: Ratowników było kilku, a rannych b. dużo. To też wielu zginęło bez pomocy... Henryk Dunant ogromnie ich żałował. Postanowił coś takiego urządzić, żeby na przyszłość walczący żołnierze mieli zapewnioną opiekę.

HANIA: No i co zrobił?

STACH: Napisał o tem książkę. Zainteresował i wzruszył samego cesarza Napoleona III-go. Dotąd starał się, dotąd prosił, aż założono Międzynarodowy Komitet Pomocy Rannym, późniejszy Czerwony Krzyż.

HANIA: Co to międzynarodowy?

STACH: To znaczy, że wszystkie narody przysłały swoich delegatów.

ZBYSZEK: I Francuzi i Niemcy?

STACH: Tak. Ranny żołnierz przestał być wrogiem. Stawał się bratem, potrzebującym ratunku. Z czasem coraz więcej osób

pracowało w tych stowarzyszeniach, a Henryka Dunanta do dziś nazywamy „Ojcem Czerwonego Krzyża”.

HANIA (*poważnie*): On był b. dobry.

STACH: I dzielny! Dał początek potężnej organizacji. Bo dziś już na całym świecie są szpitale i ratownicze drużyny Czerwonego Krzyża.

ZBYSZEK: A jak niema wojny?

STACH: Są chorzy i biedni, potrzebujący opieki. Cz. Krzyż zgromadził pod swym sztandarem także liczne zastępy młodzieży. Przy szkołach powstały Koła Młodzieży. Członkowie tych kół w miarę możliwości pracują dla dobra innych.

HANIA: I ty, i Romek, i Oleś?

STACH: Tak.

HANIA: Co robicie?

STACH: Uczymy się ratownictwa, przestrzegamy porządku, pomagamy młodszemu w nauce, urządziliśmy biblioteczkę dla ubogiej dziatwy. Dziewczęta szyją bieliznę, pamiętają o ptakach w zimie. — O, dużo jest pracy pożytecznej! Ale ja mówię o takich poważnych rzeczach. Pewno nie rozumiecie... O! Zosia aż usnęła... Nie podobała się jej bajka...

HANIA: Podobała! Ja zrozumiałam dużo!

ZBYSZEK: I ja!

STACH: To bardzo się cieszę.

(*Wchodzą Oleś i Romek*).

SCENA VI.

STACH: Jest kostjum?

ROMEK: Jest!

STACH (*wstaje*): To idziemy!

OLEŚ: Idziemy!

HANIA: Dziś będzie w szkole przedstawienie?

STACH: Taki uroczysty obchód. Dowidzenia! (*wychodzą*).

SCENA V.

ZOSIA (*drzemała, budzi się*): Mamo!...

HANIA: Mamusia jeszcze nie wróciła.

ZOSIA: Mi się nudzi.....

ZBYSZEK: W co się będziemy bawić?

HANIA (*klaszcze w ręce*): Już wiem! W Czerwony Krzyż!

ZBYSZEK: Dobrze!

HANIA (*z wzrastającym zapale*): Ja będę tym Henrykiem, co Stach opowiadał. Lalki to niby ranni, Zbyszek Napoleon III...

ZOSIA: A ja?

HANIA: Ty? Ty możesz być też ranny na polu bitwy... Połóż się!

ZOSIA: Ja niechcę być ranna, ja się boję...

(*Wchodzi Stefcia*).

SCENA VII.

STEFCIA (*od drzwi*): Nie mam pojęcia co robić?

HANIA: Z czym?

STEFCIA: Z temi dzieciakami... Idą za mną i beczą...

(*Wchodzi Józio i Fela, płacząc głośno*).

HANIA: To wnuczęta starej Balcerkowej. Odkąd leży chora, są zupełnie same...

STEFCIA: A rodziców nie mają?

HANIA: Nie, sierotki. (*podchodzi*) No, cicho! Co się stało?

FELA (*płacząc*): On mnie pchnął i... buuuu!...

JÓZIO (*j. w.*): A bo... a bo... ona mi wyrwała chleb... Buuuu....

STEFCIA: Głodna może.

HANIA (*z namysłem*): Pewno... Tam u nich straszna bieda...

(*Dzieci płaczą*).

ZBYSZEK: Wiesz? Niech Fela i Józio będą także ranni, a Stefcia pielęgniarka, dobrze?

HANIA (*poważnie*): Co tam niemądre zabawy! Mamy sobie obmyślać cierpiących na niby, kiedy tu żywe dzieci są naprawdę nieszczęśliwe...

STEFCIA: Ale czy można im pomóc?

HANIA (*żywo*): Pewnie! Ty umyj Felę, a ja Józia. Potem dam im połowę naszego podwieczorku, a potem zaproszę do zabawy.

ZBYSZEK: Może przestaną płakać.

HANIA: Biedactwa!... (*zbliża się*) Cicho już! Nie płaczcie! Urządzą wam święcone!

STEFCIA: Skąd weźmiesz?

HANIA: Mam pomysł! Ale musicie mi pomóc!

STEFCIA: Dobrze!

HANIA: To będzie taka prawdziwa zabawa w Czerwony Krzyż, nie na niby.

Kur tyna.

ODSŁONA II.

(*Scena przedstawia ubogą izbę. W głębi Balcerkowa leży na łóżku. Hania w zadługim fartuchu z zakasanemi rękawami wychodzi szyby w oknie. Stefcia j. w. zamiata podłogę.*)

SCENA I.

STEFCIA (*śpiewa*):

Raz i dwa, trzy! Raz i dwa, trzy!

Już jest czysto, jak się patrzy!

Tramtadrata! tramtadrata!

Jeszcze w kątach pozamiatam.

HANIA: Otwórz i drzwi, to się nie będzie kurzyć. (*Stefcia otwiera*) No, już szybki błyszczące! (*Przygląda się*). Zaraz widniej i ładniej w mieszkaniu!

BALCERKOWA (*drżącym głosem*): Bóg wam zapłać, dobre dzieci, żeście o starej pamiętały...

HANIA (*krząca się*): Przecież dziś Wielka Sobota. W każdym domu musi być czysto i wesoło.

STEFCIA (*śpiewa*): Alleluja! Alleluja!

(*Wchodzą Zosia i Zbyszek z dużym koszykiem.*)

SCENA II.

HANIA: Byliście w kościele?

ZBYSZEK: Tak. Już ksiądz poświęcił. (*ociera czoło*).

ZOSIA (*z dumą*): Ja pomagałam nieść koszyk i też się zmęczyłam!

HANIA (*wesoło*): Ale już ci się nie nudzi?

ZOSIA: Nie. I nad strugą byliśmy, aha!

ZBYSZEK (*podaje „kotki”*): Po drodze nałamałem kotków.

HANIA (*odbiera*): Doskonale! Jakie śliczne! (*przytula twarz*)

Pachną wiosną! (*podbiega do łóżka*) Niech pani zobaczy!

BALCERKOWA (*j. w.*): Moje stare nogi takie chore... nie wyjdę prędko... dobrze, że choć taką wiosnę widzę...

HANIA: Przez otwarte okno płynie świeże powietrze i słońce. Lepiej teraz, prawda?

BALCERKOWA (*j. w.*): Lepiej, robaczku, lepiej. Daj ci, Boże zdrowie...

ZBYSZEK (*przyniósł wody w dzbanku*): Jest woda!

STEFICIA (*postawiła w kącie miotłę*): Zrobimy bukiety!

HANIA: Jeden na stół, drugi koło łóżka.

ZOSIA: A święcone? (*kręci się koło koszyka*).

HANIA (*wybiegając wraz ze Stefcią*): Umyjemy ręce i zaraz ustawimy! (*wracają bez fartuchów. Hania białym obruskiem nakrywa stolik*).

HANIA: Zbyszku, poszukaj dzieci! (*Zbyszek wybiega*).

(*Dziewczynki wyjmują z koszyka święcone i ustawiają na stole. Zosia przygląda się uważanie*).

STEFICIA (*do Balcerkowej*): Chleb i placek ode mnie.

HANIA (*j. w.*): Od nas babka, trochę cielęciny i kielbasa.

ZOSIA: A Zbyszek pomalował pisanki.

BALCERKOWA (*składa ręce, unosząc się na łóżku*): Mój Boże... Tyle tego!... Dopiero będzie święto... Bóg zapłać...

ZOSIA (*klaszcze w ręce*): Ładne święcone! Prawdziwe święcone!

HANIA: Jeszcze borówki i widłak. Masz tu szpilkę!

(*Ubierają stolik. Wchodzi Zbyszek z Józiem i Felą*).

SCENA III.

FELA (*rozgląda się, staje zdumiona*): Jaki miły zapach! Co to?

HANIA (*wesóło*): Wasze święcone!

JÓZIO: Nasze? Babciu, skąd się wzięło? Mówiłaś, że chleba braknie...

BALCERKOWA: A nie było, sierotko, nie było... Dopiero Bóg zesłał dobre dzieci, niby te aniołki z nieba... One nas obdarzyły...

FELA: A może to z bajki wróżka?

STEF CIA (*wesoło*): A może...

ZBYSZEK: Cieszyć się?

FELA (*podchodzi, dotyka paluszkiem babki*): To... to dla nas?

JÓZIO (*j. w.*): Naprawdę dla nas?... Oj, jak mi się jeść chce...

FELA (*piskliwie*): I mnie!

HANIA (*kraje placek*): Zaraz dostaniecie! (*daje dzieciom*) A myłście ręce?

ZBYSZEK (*poważnie*): Myli! (*w tym czasie Stefcia podaje jedzenie Balcerkowej*).

JÓZIO (*z pełną buzią*): I twarz!

FELA (*z pełną buzią*): Szyję też!

HANIA (*poprawia włosy Feli*): Zawiążę ci kokardę. I dostaniesz sukienkę.

ZOSIA: Moją sukienkę! Mamusia pozwoliła.

FELA (*jedząc*): Gdzie jest?

HANIA: Chodź, to cię ubiorę. (*wychodzą*).

STEF CIA (*ubiera Józia*): Ja wynalazłam dawny fartuszek brata...

JÓZIO (*jedząc, dotyka fartuszka*): Z kieszeniami....

ZBYSZEK: Chcesz włożyć do kieszeni pisanek? (*podaje*).

JÓZIO (*bierze*): Moja będzie? (*chowa do kieszonki*).

FELA (*wbiegając*): Babciu, babciu! Mam nową sukienkę!

JÓZIO (*podchodzi i pokazuje pisanek*): A widzisz!

FELA (*do stołu*): Ja też mogę wziąć? I ja?

HANIA: Wybierz, którą wolisz.

FELA (*nad pisanekami*): Wszystkie są ładne...

STEF CIA: Zaśpiewajmy co teraz!

HANIA: Zaśpiewajmy!

(*Wszyscy biorą się za ręce i krążąc rytmicznie, śpiewają*).

CHÓR:

Nasze pisaneczki

Takie kolorowe!
W kółka i paseczki,
prześliczne, tęczowe!

Tralala! Tralala! Każdy pisaneczkę ma! (bis).

ZBYSZEK:

Moja jako niebo,
śmieje się błękitem!

JÓZIO:

Na mojej, jak kwiaty
barwy rozmaite!

JÓZIO i ZBYSZEK:

Tralala! Tralala! Która piękniejsza, niż ta?

CHÓR:

Tralala! Tralala! Każdy pisaneczkę ma!

STEFCIA:

Ta jak polny maczek,
w królewskiej czerwieni!

HANIA:

Ta, jak zorza, barwą
różową się mieni!

OBYDWIE:

Tralala! Tralala! Która piękniejsza, niż ta?

CHÓR:

Tralala! Tralala! Każdy pisaneczkę ma!

ZOSIA:

Moja jest złocista,
jak promienie słońka!

FELA:

A moja zielona,
jak wiosenna łąka!

OBYDWIE:

Tralala! Tralala! Która piękniejsza, niż ta?

CHÓR:

Tralala! Tralala! Każdy pisaneczkę ma!

(Stach i Romek niespostrzeżeni stali w drzwiach).

SCENA IV.

STACH (*wesoło*): Brawo! Brawo! To mi się podoba!

(*Dzieci rozbiegają się ze śmiechem*).

HANIA: POCO wyście przyszli?

STACH (*poważnie*): Zarząd Koła wydelegował nas w celu zbierania warunków materialnych pani Balcerkowej.

HANIA: Nie rozumiem...

STACH (*serdecznie*): Rozumiesz, zrozumieliście doskonale!
(*rozgląda się*) Widzę, że wszystko świetnie pomyślane.

ROMEK (*j. w.*): W mieszkaniu czysto, dzieci ogarnięte, wesołe... święcone... Wiedziałem coś niecoś o waszych projektach, ale nie przypuszczałem, że sobie tak poradzicie sami...

HANIA (*triumfalnie*): A widzisz! A mówiłeś, że nic nie rozumiemy! A my też potrafimy pracować, aha! (*podskakuje*).

STACH: Skąd wzięliście pieniądze na to wszystko?

HANIA: Nam stryjek obiecał kupić stoliczek wielkanocny...

ZBYSZEK: I jajo czekoladowe...

STEFICIA: A ja miałam dostać nowego baranka...

STACH: I wyrzekliście się tego, żeby... Rozumiem! Patrz, Romku, jakie to porządne skrzaty! Przykład brać z takich, słowo daję!

ROMEK: Zrobili wszystko za nas.

STACH: I jak dobrze!

BALCERKOWA: Aniołki, aniołki z nieba...

STEFICIA: To Hania obmyśliła!

STACH: Jest w niej materiał na pracownicę społeczną, ma organizatorskie zdolności!

ZBYSZEK: Bo najpierw mieliśmy się bawić w Czerwony Krzyż.

ROMEK: To już nie zabawa. To prawdziwy czyn!

STACH: Wiesz, co myślę? Oni mogliby właściwie założyć pozaszkolne Koło czerwonokrzyskie... Dali dowód dzielności...

ROMEK: Nie zamali jeszcze?

HANIA (*gorąco*): Wcale nie! Nie zamali!

STACH: Mogłbym narazie nimi pokierować, a w miarę przyby-

wania członków ktoś z nauczycielstwa zostałby opiekunem Koła...

ROMEK: To jest dobra myśl! Masz rację! Cóż, smyki? Chcecie utworzyć czerwonokrzyskie koło tak, jak nasze?

ZBYSZEK: Chcemy!

STEFICIA: Tak tak! I my też!

ZOSIA (*piszczy*): I my!

HANIA (*poważnie*): A jak to trzeba zrobić?

STACH: Najważniejsza rzecz już zrobiona. Resztę wam jakoś urządzę. A tymczasem (*wesoło*) mianuję Hanię honorowym członkiem Czerwonego Krzyża, dekorując ją w uznaniu zasług tym orderem!

(*Przypina Hani znaczek P. C. K. Ogólna wesołość.*

Dzieci klaszczą).

HANIA (*uradowana*): A widzisz, Romku? I my też, aha!

(*Wszyscy ustawiają się w szereg i śpiewają*).

Raz, dwa, trzy, cztery! Raz, dwa, trzy, cztery!

Obudź się, jeśli śpisz!

Niech wszystkim zapał dziś ześle szczerzy

Polski Czerwony Krzyż! bis.

K o n i e c.

